

Prenumerata wynosi:

w Austro-Węgrzech
rocznie K 9-40
półrocznie K 5-
kwartalnie K 3-
Numer pojedynczy 25 hal.

Inseraty

kosztują od miejsca wiersza
jednoszpaltowego drobnym drukiem 40 halery.

METALOWIEC

ORGAN

ZWIĄZKU METALOWCÓW W AUSTRYI

WYCHODZI CO SOBOTĘ WIECZÓR.

TELEFONU Nr 1399

TELEFONU Nr 1399

Redakcja, administracja
i ekspedycja:

Kraków, Zwierzyniecka 10.
codziennie otwarte od
11—1 w południe.

Redakcja rękopisów nie
zwraca, bezimiennych li-
stów nie uwzględnia,
nieopłaconych nie przy-
muje.

Numer 25.

Kraków, 24 czerwca 1911.

Rocznik V.

Dalsze zwycięstwa Socjalnej Demokracji.

Pogrom chrześcijańsko-społecznych. — Dymisya ministra Weisskirchnera!

Dr Marek wybrany — Doboszyński przepadł.

Po zwycięskim boju w dniu 13 czerwca nastąpiło dokończenie pogromu antysemitów w dniu 20 czerwca. Dwie te daty są dla Austrii całej historyczne. W tych dwóch dniach najpotężniejsza partya w parlamencie, chrześcijańsko-społeczni, doznali klęski tak strasznej, że zupełnie przestali być stronnictwem miejskiem, stronnictwem reprezentującym stolicę, a zeszli do roli prowincjonalnego, klerikalnego stronnictwa chłopskiego! Z 22 posiadanych w dawnym parlamencie mandatów wiedeńskich zdołali wynieść z pogromu zaledwie cztery, a i z tych czterech jeden przypadł fronderowi, idącemu przeciw partyi. Trzy więc faktycznie mandaty z Wiednia mają „wiedeńscy“ antysemita. Kolebka i siedziba ich potęgi stała się tak rychło jej grobem! Są jeszcze panami ratusza i sejmu, ale tylko dlatego, ponieważ kuryalne ordynacye nie dają tam głosu ogółowi ludności.

Z 33 mandatów wiedeńskich 19 zdobyli socyalni demokraci, 10 niemieccy demokraci postępowi, a 4 chrześcijańsko-społeczni.

Między tymi wybrany został tow. **Domes**, sekretarz Związku metalowców.

Stolica państwa wysłała do parlamentu, jako większość swej reprezentacji socyalnych demokratów. Rezydencya cesarza, siedziba wszystkich najwyższych władz, serce i mózg państwa całego ma 19 posłów socyalno-demokratycznych.

Wiedeń jest czerwony! Oto wieść, która obiega całe państwo i dla całego państwa ogromne ma znaczenie.

Fakt ten urasta do tem większego znaczenia, że najzaciętsi, śmiertelni wrogowie Socyalnej Demokracji leżą u stóp proletaryatu wiedeńskiego pobici i zdruzgotani. Prezes partyi chrześcijańsko-społecznej ks. Lichtenstein padł, minister Weisskirchner padł w dwóch okręgach, w jednym z nich przeciw młodemu dziennikarzowi socyalistycznemu tow. Winterowi, padł następca Luegera na stole burmistrzowski Neumayer, padł b. minister Wittek, padli wszyscy wodzowie i kandydaci na wodzów: Steiner, Kuntschak, Sturm, Prochaska, Kienbösch, padł wreszcie właściwy szef partyi, b. minister Gessman w jednym z okręgów dolno-austryackich.

Antysemita wracają do parlamentu bez swych przywódców, wracają rozgromieni.

Wybór tow. dra Zygmunta Marka w okręgu Nowy Świat-Stradom i sromotny upadek napiętnowanego wyrokiem sądowym dra Doboszyńskiego — to ostateczny cios dla rządów oszustwa wyborczego w Krakowie.

W osobie tow. dra Zygmunta Marka został wybrany 80-ty poseł socyalno-demokratyczny.

Klub polskich posłów socyalno-demokratycznych, który w poprzednim parlamencie składał się z 6 członków, obecnie liczy już 8, a jeszcze do wyboru ściślejszego stają tow. Moraczewski i Żuławski.

Dr. Zygmunt Marek 1651 głosów, a dr. Doboszyński 1025 gł., a więc dr. Marek został wybrany większością 626 głosów.

W krakowskim okręgu wiejskim został wybrany głosami socyalistów p. Włodzimierz Tetmajer.

W chrzanowskim okręgu wiejskim przyszli pp. Zarański, Wróbel i tow. Żuławski do wyboru ściślejszego, który się odbędzie w środę 28 czerwca.

Wogóle atmosfera moralna życia politycznego Galicji została znacznie oczyszczona. Nietylko został zdruzgotany system Jana Kantego Federowicza, który bez kapelusza musiał uciekać przed rewizją policyjną — nietylko indywidualnie jak dr. Doboszyński została zamknięta droga do parlamentu — nietylko znikły z widowni politycznej postaci Paducha, Wiącka i Fidlera — wczorajszy dzień przyniósł również upadek ks. Stojałowskiego w obu okręgach, w których kandydował (w bocheńskim i w chrzanowskim), oraz Stohandla, który w okręgu bialskim przyszedł wprawdzie do ściślejszego głosowania, ale bez widoków przejścia.

Natychmiast są konsekwencye tego stanu rzeczy.

Na onegdajszym radzie ministeryalnej dr. Weisskirchner podał się do dymisji, co jest koniecznym następstwem klęski jego i klęski stronnictwa, które reprezentuje w gabinecie. Gabinet cały stoi przed dymisją.

Świetne zwycięstwo Socyalnej Demokracji w Wiedniu zadecydowało o losie rządu. Rząd pada z ręki proletaryatu!

Za całą swą wrogą ludności politykę, za zuchwałę rozpędzenie parlamentu, za samowolne rządzenie § 14., za wszystkie swe winy i grzechy poniósł rząd zasłużoną karę. Socyalna demokracja wymierzyła rządowi karę.

Zorganizowany pod czerwonym sztandarem proletaryat święci więc podwójny tryumf: zwycięstwo w walce z politycznymi wrogami, i zwycięstwo w boju z reakcyjnym rządem. Klasa pracująca kartką wyborczą pokonała wrogów, kartką wyborczą zmiotła za jednym zamachem partyę rządzącą parlamentem i rząd!

Dzień 20 czerwca jest zapowiedzią nowej ery w państwie, jest zapowiedzią lepszej przyszłości.

Niech żyje zwycięska międzynarodowa Socyalna Demokracja!

Wybrani dotychczas socyalisci.

Niemcy (44):

Dr. Adler, Reumann, Skaret, Schuhmeier (dwukrotnie), David, dr. Ellenbogen, Seitz, Smitka, Tomschik, Pernerstorfer, dr. Renner, Weigung, Pongratz, Resel, dr. Schacherl, Muchitsch, Abram, Glöckel, Hanusch, Schäfer, Rieger, Seliger, Löw, Palme, Dötsch, Jokl, Silberer, Winarsky, Domes, Reifmüller, Leuthner, Maks. Winter, Widholz, Wutschel, Schiegl, Forstner, Volkert, Polke, Bretschneider, Schlinger, Hillebrand, Riese, Grigorowici.

Czesi (25):

Nemec, dr. Leon Winter, dr. Schmeral, Aust, Czerny, Jarosz, Sveczeny, Pik, Modraczek, Haberman, Kliczka, Tomaszek, Jiraszek, Hnatek, Tusar, Filipinsky, Hybesz, Vanek, Stejskal, Jarosław, Marek, Svoboda, Charwat, Prokesz, Bechyně (centralista).

Polacy (8):

Daszyński, dr. Diamand, Hudec, dr. Lieberman, Klemensiewicz, dr. Zygmunt Marek, Regger, Cingr.

Włosi (3):

Dr. Battisti, Oliva, Pittoni.

W międzynarodowym porozumieniu leży największa siła proletaryatu.

W skład proletaryatu wchodzi klasy współczesnego ustroju społecznego, zawierające w swoich szeregach nie posiadających robotników, najemnych, to jest: takie żywoły, które nie rozporządzają środkami dla stworzenia sobie samodzielnego, ekonomicznego bytu i muszą, na zasadzie umowy najmu, oddawać swoją siłę i czas kapitaliście, wzamian za płacę zarobkową.

Warunki, w których proletaryat żyje, są tego rodzaju, iż jednostajna, za długa praca, przy braku odpowiednich środków odżywczych — i ciągłej obawy o jutro, bez żadnej nadziei lepszej przyszłości, ściera z człowieka właściwości indywidualne, rasowe i narodowe i proletaryusz musi czynić nadludzkie wysiłki, aby nie stać się podobnym do starego miedzianego pieniądza, z którego znikły wszystkie napisy i aby nie spaść jeszcze niżej, to jest do piątej klasy, czyli odpadków społecznych.

Jeżeli tego uniknie, grozi mu jeszcze inne niebezpieczeństwo — doprowadzenie organizmu do ruiny i przelanie swoich fizycznych braków na potomstwo.

Proletaryat pozostawiony sam sobie, w ciągu paru pokoleń zniknąłby zupełnie, gdyby nie okoliczność, że jest ciągle i stale zasilany świeżymi, zdolnymi bankrutami z klasy wyższej i średniej, a więcej jeszcze z pomiędzy drobnych rolników — przez co jego liczebność utrzymuje się w dostatecznej liczbie, a nawet w nadwyżce.

Ostatni spis ludności w państwie niemieckim wykazał, że tam istnieje 4 i pół miliona dorosłych ludzi, zupełnie nic nie posiadających, żyjących wyłącznie z pracy zarobkowej. Do tej milionowej rzeszy proletaryatu robotniczego dodać trzeba kategorie ludności, pracującej przez pół samodzielnie, a niemających zapewnionego jutra, co podwaja liczbę proletaryuszów niemieckich. Wogóle zaś do „warstw niższych“, to jest pracujących, statystyka państwa niemieckiego zalicza z górą 41 milionów osób (razem z rodzinami).

Wszyscy z pomiędzy tych, o ile pracują, zarabiają mniej, niż 1000 mk. rocznie.

Przytem ilość procentowa proletaryatu wzrasta w prostym stosunku do rozwoju gospodarki kapitalistycznej.

W innych państwach europejskich stan ekonomiczny ludności jest podobnym — z pewną różnicą w stopniowaniu, a mianowicie: w jednych z nich, jak n. p. w Austro-Węgrzech, Włoszech, Hiszpanii i Rosyi, położenie proletaryatu pod wieloma względami jest jeszcze gorszym, niż w Niemczech; w Anglii trochę lepszym; a we Francyi znów jest znacznie mniej proletaryatu, czyli procent ludności, posiadającej i zabezpieczonej w swoich potrzebach, jest większym, niż w jakimkolwiek wielkiem państwie na świecie.

We Francyi proletaryzacja narodu nie postępuje, przeciwnie odbywa się parcelacja bogactw.

Ze wszystkich państw, w Stanach Zjednoczonych najwyraźniej i najszybciej odbywa się koncentracja bogactw i proletaryzacja narodu i to nie tylko w przemyśle w miastach, ale i na roli; dość wspomnieć, że podług statystyki departamentu rolnictwa, trzecia część amerykańskich właścicieli farm, zmuszona jest chodzić lub posyłać dzieci na zarobek.

Warunki życia proletaryatu od czasu zwłaszcza organizowania się w związki zawodowe, pozornie się polepszają, ale tylko pozornie: faktem jest, że na całym świecie robotnik w ubraniu zastąpił wełnę — bawełną

i żywi się coraz więcej nieświeżymi i fałszowanymi artykułami i coraz mniej zajmuje przestrzeni na mieszkanie.

Ciągła niepewność i walka, aby nie umrzeć z głodu, ciągły brak czasu, nie pozwala proletaryuszowi na rozwój estetycznych i moralnych pojęć i wyzywa go nawet z przywiązania do ojczyzny.

Z nadzwyczaj małym wyjątkiem, robotnik pod naciskiem żelaznego prawa ekonomicznego nie może spodziewać się poprawy warunków swojego ciężkiego bytu: nędzna zapłata za ciężką i prawie zawsze niezdrową pracę zaledwie pokrywa wydatki na opędzenie najniezbędniejszych potrzeb, nie pozwalając nawet marzyć o jakichkolwiek oszczędnościach.

Tym sposobem, chociaż proletaryat posiada ogólne cechy kultury narodu, do którego należy, to jednakże pod naciskiem jednakowo ciężkich warunków ekonomicznych, proletaryat na całym świecie podlega pewnej niwelacji, a ta znów wytwarza nie tylko poczucie łączności klasowej, ale i solidarności międzynarodowej.

Kryzysy przemysłowe i wymagania rynku zmuszają robotników do koczowniczego sposobu życia. Wędrowka dla marnego zarobku z nad Wisły, nad Ren, lub do Ameryki, a nawet na Syberję jest najzwyczajniejszą rzeczą — nie licząc bezustannych przyływów i odpływów mas ludzkich ze wsi do wielkich miast i z powrotem.

Takie tułactwo pozbawia robotnika nawet jedynej własności — stosunków rodzinnych. Rodzina robotnika bywa rzadko zebrana razem: mąż tu, żona tam, a dzieci jeszcze gdzieindziej. Na podobieństwo liści odpadłych w jesień, rozlatują się robotnicy tam, dokąd ich pędzi zarobek.

Warunki mieszkaniowe robotników są takie, że moralne i estetyczne życie jest niemożliwe. Nędza nie da się pogodzić z moralnością: jeśli w jednym i tym samym pokoju ludzie gotują, piorą, jedzą, kochają się, rodzą i umierają.

W Berlinie w 1906 roku, 91.000 ludzi mieszkało w suterynach, a 15.000 mieszkań wcale pieca nie posiadało; w Londynie takich mieszkań było 30.000, a w Paryżu 6000.

W większości miast europejskich połowa z górą mieszkańców gnieździ się w pomieszkaniach jednopokojowych, a w Stanach Zjednoczonych dwupokojowych (choć dwa amerykańskie pokoje są mniejsze od europejskiego jednego). Bardzo często rodzina robotnicza zmuszona jest jeszcze odnajdąć kąty swojej izby innym jeszcze biedniejszym.

Czy można się spodziewać, aby w takich warunkach życie rodzinne mogło się układać normalnie?

Dzieci muszą przebywać na ulicy, mężowie uciekają do szynku, dla bardzo biednych ludzi wszędzie lepiej, niż w domu, bo dom jest piekłem.

Dodać do tego należy pracę fabryczną dzieci. Najliberalniejsze prawodawstwa europejskie uznają 16 lat, za odpowiedni wiek do samodzielnej pracy, a w Stanach Zjednoczonych, zwłaszcza na południu, nierzadko można spotkać nawet siedmioletnie dzieci, pracujące po kilkanaście godzin dziennie.

W Nowym Jorku, podług urzędowej statystyki 250.000 ludzi mieszka w „basementach“ (tanie noclegi), dwa razy tyle sypia w pokojach bez okien — a nawet w czasach tak zwanego dobrobytu, kilkanaście tysięcy ludzi sypia bez dachu nad głową, tak w lecie, jak i w zimie, podczas gdy w temże mieście około 40.000 domów prywatnych i pałacyków, przez większą część roku stoi pustkami, z powodu, że ich właściciele są na letnim mieszkaniu, u wód, albo za granicą.

Czy to nie jest krzyżącym dowodem nieuczciwego i niedołęznego gospodarstwa? Czy w przyszłości nie będą się ludzie dziwić podłości jednych, a cierpliwości i głupocie drugich. Czy nie jest bajecznie nedorzecznym obecne gospodarstwo społeczne, które w rezultacie osiąga: puste domy obok sypiających bez dachu: nadprodukcję żywności — wobec głodu i przepracowania jednych, wobec przymusowego próżniactwa drugich.

W mieście Nowym Jorku, nie licząc pomieszczeń w szpitalach, 45.000 suchotników obojga płci, zmuszonych jest pracować na swe utrzymanie! Amerykańskie fabryki i pracownie mają najgorsze warunki zdrowotne i prócz towaru, produkują: ślepotę, reumatyzm, astmę, a szczególnie suchoty.

Bogaci Amerykanie są przerażeni takim stanem rzeczy, ale zamiast polepszyć warunki pracy, wolą wydawać pouczające broszury i odczyty, które tyle pomogą, co umarłemu kadzidło.

Starość proletaryusza jest straszna: najczęściej jest ciężarem dzieci, które same nie wiele mają, albo spada do piątej klasy i tylko śmierć łaskawie kładzie koniec tej poniewierce.

Taki stan proletaryatu, czyli wolne najemstwo jest dalszym ciągiem pańszczyzny, tak jak ta była odmianą niewolnictwa.

Proletaryat jest nieuniknionym następstwem kapitalistycznej gospodarki i dopóki ta istnieje

P. GR...OWA.

LETNIE MIESZKANIE.

(Dokończenie).

Kiedy Lejbuś, pachciarz z pobliskiej wsi, a przyjaciel Aronów, przyjechał nazajutrz ze swoim trzęsącym się, w ślepi kobyłę zaprzężonym wozem, z ustawionymi na nim naczyniami z mlekiem, kwasem pachnącym twarogiem i maślanką, z utopionymi w niej muchami, Aronowa zwierzyła się przed nim ze swoich niepokojów.

Pachciarz długo nie odpowiadał. Gładził brodę, wznosił brwi, kiwał wprawo i wlewo głową, nareszcie rzekł:

— Ja wam powiadam pani Aronowa, że wszystko będzie dobrze. Tylko trzeba ufać w Pana Boga, i słuchać doktora. A potem Jankiel może mieć u mnie fajne letnie mieszkanie. W naszych Krzycach jest taki las, jakiego nie ma w samej Warszawie. I pewnie jest dobrze, kiedy nasz dziedzic taki wielki hetman, taki jaśnie pan, pałac sobie wybudował i tam mieszka. A czy on niby ten dziedzic, to świeże powietrze ogroził?! Ono jest Bogu dzięki, w całych Krzycach, i Jankiel będzie mógł go wdychać sobie ile zechce, na zdrowie. Oj, Oj! ile tylko zechce! I mleko świeże trzy razy w dzień prosto od

krowy pié może, i bo ja wiem co jeszcze może? może, sobie żyć jak sam dziedzic!

Kiedy opróżniły się blaszanki, a na dnie kierzynki*) zaledwie trochę zostało maślanki, zdjął z konia Lejbuś zawieszony worek z sieczką i nawrócił przed sklep Aronów. Tam rozmawiano, radzono do południa samego i stanęło na tem, że nazajutrz Jankiel wyjedzie do Krzyc na letnie mieszkanie.

* * *

Dla Aronowej minęła znów bezsenna noc: od rana szykowano się do odjazdu i choć niespełnych sześć wiorst dzieliło miasteczko od Krzyc, z tuzin tobołków leżało na podłodze, łózkach i stole. Jankiel ubrany, z dużą na szyi wełnianą chustką, siedział na kanapie, kiedy zajechał przed dom Lejbuś. Wyniesiono piernaty, poduszki, pierzyny i umieszczono na nich chłopca. Lejbuś z Aronową usiedli na worku z sieczką i po długim okładaniu konia bitem i nawoływaniu „wio, wio het“ ruszono nareszcie w drogę,

I nagle zmienił się obraz. Niema już brudnych ciasnych uliczek i rynku niebrukowanego. Choćremu chłopcu, w cichym pokłonie las jodłowy z tu i ówdzie ciemniejszymi świerkami hołd składa i pozdrowienie mu szepce gaj brzołek w białych sukienkach ze sploty zielonemi. Bla-

*) Naczynie do robienia masła.

do-zielona, z gałązkami pobobnemi do dziewiętych marzeń modrzew, leciutko muska wychudłe, blade czoło chłopca. Cuda wypłuskuje źródelko i zakłęcia szepcze miłosne. Crik, érik, érik, dziwi się wróbel śpiewowi skowronka, jego hejnałom o wiecznym życiu, i dziwi się jego lotowi. wysoko pod lazurowym nieboskłonem.

A chłopiec widzi te dziwy, i jakaś nieznaną radość istnienia rozpiera mu piersi, twarz opromienia. I chciałby powiedzieć matce, by we łzach nie wypłakiwała resztek wzroku, bo on, on wyzdrowieje i żyć będzie długo, on nawet i już zdrowszy. I uśmiech okrutnym losem z jej twarzy zegnany powróci znów na nią! powróci napewno!

On chciałby przypaść do jej serca i chciałby powiedzieć matce to, i jeszcze dużo, dużo dobrych, kochających słów. Chciałby, ale nie potrafi.

* * *

Do obory zapędzano właśnie ryczące bydło, kiedy Lejbuś zajeżdżał przed swoją w ziemię zapadłą chałupinę. Nad jej drzwiami widniał szyld z napisem „Tabacznaja ławoczka“, a na okienicach przynocowane były tekturowe reklamy w rodzaju: „Nastojaszczij kachetyński czaj Bratjew K. i S. Popowj w Moskwie“ i inne.

Nowoprzybyli weszli do małej, pachnącej surowymi kartoflami, kiszoną kapustą i wilgocią izde-

nie przestanie, upokarzający stan najpożyteczniejszej części narodu trwać będzie. Ale nawet i przy obecnych warunkach, nędza ludzka jest niepotrzebną i możliwą do uniknięcia.

Wszystko złe pochodzi stąd, że właściciele, jako mądrzejsi i mniej liczni prędzej się zorganizowali od klasy robotniczej i to im zapewniło przewagę w walce klasowej.

W ostatnich jednakże czasach szybko gromadzą się dane, które zmieniają warunki społeczne.

Przedewszystkiem klasy bogate przychodzą do przekonania, że utrzymanie przywilejów trzy razy tyle kosztuje, co zapewnienie dostatniego utrzymania klasie pracującej; starają się oni opóźnić zbliżający się przewrót społeczny, przez zaprowadzenie ubezpieczeń i emerytur na starość; przypuszczają, iż proletaryusz, myśląc o swojej dziadkowej emeryturze na starość, zatrafi swoją rewolucyjność.

Po drugie, skupianie się wielkich mas robotniczych i ciągle wędrowki wpływają dodatnio na rozwój umysłowy proletaryuszów: pozbywają się oni nadzwyczaj szybko dawnych przesądów, a natomiast nabierają uświadomienia klasowego — mało ich zaczyna interesować obietnice pozagrobowe, ale woleliby sięgnąć po to, co im się należy; a co najważniejsza, zaszczerpiło się już w masach poczucie międzynarodowej solidarności robotniczej.

Jest to nadzwyczaj ważna broń.

Dlaczego katolicyzm jest taką potęgą — bo się opiera na gruncie międzynarodowym; kapitał coraz bardziej także staje się międzynarodowym; monarchowie, gdy o ich zasadę chodzi, pomagają jeden drugiemu, nie więc dziwnego, że w ostatnich latach poczucie solidarności międzynarodowej zaczyna się szerzyć pomiędzy proletaryatem — który przekonał się w praktyce, że niemożliwym jest powodzenie strejku w kopalniach węgla we Francji, gdy górnicy węglowi pracują w Niemczech — że nie da się wyjednać polepszenia bytu zatrudnionym w kompaniach okrętowych angielskich, bez urządzenia jednocześnie strejku takichże robotników w Niemczech, Francji i Holandji.

To samo z żelazem: robotnicy stalowego trustu w Pensylwanii, dotąd nie polepszą swojego bytu na stałe, dopóki nie porozumią się z odpowiednimi związkami zawodowymi w Anglii, Niemczech i innych państwach, produkujących na wielką skalę żelazo.

W niedalekiej przyszłości międzynarodowa

solidarność proletaryatu, tak oplącze wspólnymi interesami świat cały i sumy, które idą dziś na uzbrojenie, obróci na cele produkcyjne, że i same wojny staną się niemożliwymi.

W rozwijającym się poczuciu solidarności międzynarodowej proletaryatu kryje się ta wielka siła, która z czasem zburzy przegrody pomiędzy klasami i stworzy podwaliny nowego ładu i nowego lepszego życia.

Międzynarodowy ruch zawodowy w roku 1909.

Ukazało się siódme sprawozdanie Międzynarodowego sekretaryatu związków zawodowych. Sprawozdanie obejmuje 20 krajów. Po raz pierwszy ukazuje się sprawozdanie z Rumunii. Natomiast z Rosji brak wszelkich danych, gdyż tam łapa carska brutalnie gniecie każdy objaw ruchu robotniczego. Połączenia brak jeszcze z Turcją i Argentyną. Również Australia jeszcze się nie przyłączyła. Pod względem liczby zorganizowanych robotników Niemcy prześcignęły Anglię. Liczba członków w krajach należących do Międzynarodowego sekretaryatu, przedstawiała się następująco:

	1909	1908
Niemcy	2,447.576	(2,382.401)
Anglia	2,406.746	(2,406.746)
Stany Zjednoczone	1,710.433	(1,588.000)
Francya	977.350	(294.918)
Włochy	783.538	(546.650)
Austria	455.401	(482.279)
Szwecya	148.649	(219.000)
Hollandya	145.000	(128.845)
Belgia	138.928	(147.058)
Dania	121.295	(120.850)
Szwecya	112.613	(113.800)
Węgry	85.266	(102.054)
Norwegia	44.223	(48.157)
Hiszpania	40.984	(44.912)
Finlandya	24.928	(24.009)
Bułgarya	18.753	(12.933)
Rumunia	8.515	(?)
Bośnia-Hercogowina	4.470	(3.997)
Serbia	4.462	(3.238)
Kroacya	4.361	(4.520)
Razem	9,583.493	(8,669.943)

W międzyczasie związki zawodowe we wszystkich krajach znów znacznie wzrosły. Wobec tego z zupełną ścisłością można powiedzieć, że armia zorganizowanego robotnika wzrosła na dziesięć milionów.

Nie wszystkie kraje podały dane o dochodach i rozchodach. W 15 krajach, skąd sprawozdania takie nadeszły miały związki zawodowe 132,253.228 mk. dochodu i 116,639.115 mk. rozchodu oraz stan kasy w wysokości 182,936.115 mk. Większe pozycje wydatkowe stanowią: wsparcia dla bezrobotnych 22 miliony, wsparcia na czas choroby 21 miliony, na strejk i lokauty 26¹/₂ miliona marek.

Niemal w żadnym kraju ruch zawodowy nie jest jednolity. Wszędzie istnieją inne kierunki, jak związki chrześcijańskie i t. p. W całości pokazy ten tom ze sprawozdaniami o 247 stronicach świadczy o potędze ruchu, który ogarnia coraz szerzej robotników, chcących się wyzwolić z dzisiejszego jarzma i zdobyć sobie należne stanowisko. Żadna siła ziemską nie jest w stanie powstrzymać prądu, rwącego naprzód klasę robotniczą do jaśniejszych wyżyn ludzkiego bytowania.

Przegląd społeczny.

Nowy podział okręgów przemysłowych. „W. Ztg.“ ogłasza rozporządzenie ministerstwa handlu w porozumieniu z ministerstwem spraw wewnętrznych w sprawie podziału krajów reprezentowanych w Radzie państwa na 42 okręgi podległe inspektorom przemysłowym.

Okręg 38 obejmuje miasto Lwów i starostwa: Bóbrka, Brody, Drohobycz, Gródek J., Kamionka Strum., Lwów, Przemyślany, Rawa Ruska, Rudki, Skałat, Skole, Sokal, Stryj, Tarnopol, Zbaraż, Złoczów, Żółkiew, Żydaczów z siedzibą we Lwowie.

Okręg 39 obejmuje Kraków i starostwa: Biała, Bochnia, Brzesko, Chrzanów, Dąbrowa, Gorlice, Grybów, Kraków, Limanowa, Myślenice, Nowy Targ, Nowy Sącz, Oświęcim, Podgórze, Tarnów, Wadowice, Wieliczka, Żywiec z siedzibą w Krakowie.

Okręg 40 obejmuje starostwa: Brzozów, Chyrów, Dobromil, Jarosław, Jaworów, Kolbuszowa, Krosno, Łańcut, Lisko, Mielec, Mościska, Nisko, Pilzno, Przemyśl, Przeworsk, Ropczyce, Rzeszów, Sambor, Sanok, Stary Sambor, Strzyżów, Tarnobrzeg, Tarka z siedzibą w Przemyślu.

Okręg 41 obejmuje starostwa: Bohorodczany, Borszczów, Brzeżany, Buczacz, Czortków, Dolina, Horodenka, Husiatyn, Kałusz, Kołomyja, Kossów, Nadwórna, Peczyńżyn, Podhajce, Rohatyn, Śniatyn, Stanisławów, Tłumacz, Trembowla, Zaleszczyki z siedzibą w Stanisławowie.

Okręg 42 obejmuje Bukowinę z siedzibą w Czerniowcach.

Zatargi ekonomiczne. W Warszawie strejk w fabrykach wyrobów mosiężnych trwa w dalszym ciągu. Odbyła się narada właścicieli z delegatami pracowników. Do porozumienia jednak nie doszło. Zaraz potem odbyło się drugie zebranie samych fabrykantów bez udziału delegatów, na którym postanowiono: 1) nie czynić żadnych ustępstw robotnikom; 2) jeżeli który fabrykant poczyni ustępstwa — starać się, ażeby kupcy nie dawali mu zamówień; 3) jeżeli w przeciągu bieżącego tygodnia robotnicy nie powrócą do pracy, majstrowie na ich miejsce przyjmą robotników chrześcijańskich.

Pół miliona członków osiągnął obecnie Związek metalowców w Niemczech. Tem samym stał się najsilniejszą organizacją zawodową na całym świecie. Związek metalowców został założony w roku 1891 i liczył wówczas 23.205 członków. W przeciągu dwudziestoletniej pracy wzrastała liczba członków nieustannie; wzrost w ostatnim roku wynosił 90.667. Związek metalowców w Niemczech łączy 31 grup zawodowych, z których najsilniejszą jest grupa ślusarzy z 121.836 członkami. Liczba miejsc filialnych wynosi 445. Największą filią jest Berlin, wykazujący 79.854 członków.

Ubezpieczenie społeczne we Francji. Francuska Izba posłów obraduje obecnie nad za-

bki, z wysoko pierzynami zasłanym łóżkiem, nad którym, oprócz kolorowych mód, wisiały jeszcze wycinki z portretami austriackiego cesarza i cesarzowej.

Druga izdebka służyć miała pomieszczeniem dla chorego; a tymczasem siedziały tam na jankach kury, pięturyły się beczki, skrzynki, rupiecie.

Stara Aronowa uprzątnęła izbę, usłała łóżko, porozwijała tobołki i zapłaciła z góry za tydzień utrzymania chłopca dwa ruble. Wróciła do miasta.

Długo przewracał się na swoim nowem pościelaniu chory. Spać nie mógł. Gryzły go pluskwy, drażniło szczekanie pod samem oknem psa, zapach przegniłej kapusty. Nad ranem zdrzemnął się, ale rozbudził go wnet ryk wypędzanego w pole, bydła, skrzyp otwieranych i zamykanych drzwi, głośne rozmowy.

— Może to tylko dziś tak? — myślał chłopiec.

— Ale to „dziś“ powtarzało się bez zmiany. Chory nie sypiał zupełnie i marniał, niki w oczach.

A o kilkaset kroków szumiał bór, falowały łany zbóż. Lecz Jankiel z coraz większym trudem zwlekał się z betów, i nogi nosić go nie chciały. Oprócz tego bał się też, obcy tutaj i psów i ludzi. A głównie ludzi. Psy szczute tylko były złe.

A ludzie?! Ludzie drwili z chorego Żydka; czasem dla śmiechu z wozu batem śmigną, psemy na drodze poszczują. I wtedy tłucze się serce w piersiach i tchu brak i nogi drżą strasznie. Woli więc już siedzieć w chałupie i zamiast świeżych żywnych powietrznych fal, wciągać w swe płuca zapach przegniłej kapusty.

A kiedy Aronowa bez tchu w parę dni wpada do syna i patrzy na te coraz większe i smutniejsze oczy, na kręgi pod niemi, kiedy słyszy ten oddech świszający, czuje, jakby kleszczami szarpano w kawały jej bolejące mateczne serce. I zagłuszyć chce ten bijący obuchem w mózg i serce głos, głos kraczący śmierć jej dziecka, jej mocno, mocno ukochanego Jankla.

— To się nie stanie, to się nie może stać, nie może stać! krzyczy w obłędnej rozpacz. — powiedz ty wielki, ty niedościgły! Bogiem dobroci i litości cię zwa, a co chcesz uczynić, co?!

A kiedy wracała z Krzyc rozbita zupełnie, spotykamym po drodze znajomym opowiadała dziesiątki razy:

— W Krzycach siedzi, w dobrach samego jaśnie hrabiego i niebardzo mu to jakoś pomaga. I mleko pije i we wsi takiego wielkiego hetmana siedzi i nie bardzo mu jakoś to pomaga, — powtarza — i brudnym fartuchem krwawe łzy ociera.

prowadzeniem ubezpieczenia na starość dla robotników. W zasadzie reforma ta ma zapewnić większość, natomiast toczy się ostra walka o to, kto ma pokrywać koszty ubezpieczenia. Mieszkańscy radykali chcą, wzorem Niemiec, obciążyć wkładkami na koszt ubezpieczenia z jednej strony przedsiębiorców, a z drugiej strony samych robotników. Temu małoduszemu zamiarowi radykałów przeciwstawia tow. Lafargue w socjalistycznym dzienniku „Humanité” projekt istotnie radykalny, mianowicie zupełne zwolnienie od wkładek pracodawców i robotników, a natomiast podwyższenie podatku od spadków powyżej 100.000 franków. Tow. Lafargue oblicza, że w ten sposób koszty ubezpieczenia robotników na starość ponosiłoby 257.000 najzamożniejszych rodzin w kraju.

Minimum płacy a parlament angielski. Miesiąc temu w angielskiej Izbie posłów tow. Crooks imieniem partii robotniczej wniósł rezolucję opiewającą, że parlament uznaje prawo każdej rodziny w kraju do przyzwoitego utrzymania; że wobec tego kwota 30 szylingów (36 koron) jako minimalny zarobek tygodniowy dla każdego robotnika dorosłego, powinna być ustalona przez ustawę państwową, oraz że rząd powinien dać dobry przykład, zaprowadzając to minimum w warsztatach rządowych. Na razie rezolucję tę usunięto od głosowania. Towarzysze angielscy jednak nie dają bynajmniej za wygraną, owszem na lipiec zapowiadają masową agitację w całym kraju za 30-szylingowym minimum płacy i ośmiogodzinnym dniem roboczym.

Minister przeciwko wyrokowi klasowemu. W parlamencie angielskim przy obradach nad ustawą o rozszerzeniu praw związków zawodowych doszło do burzliwych scen. Sędziowie angielscy, którzy są nieomal wyłącznie konserwatystami, wydawali wyroki klasowe w sprawach, które dotyczyły ich przeciwników politycznych, liberałów. Protesty wyborcze wbrew jawnym dowodom rozstrzygali na korzyść konserwatystów. Podobnie nieprzychylnie usposobienie ujawniali konserwatywni sędziowie wobec związków zawodowych. Przeciwnikowi temu wystąpił z całą stanowczością w parlamencie minister spraw wewnętrznych Wintosz Churchill. Lewica mu biła brawo, a prawica hałasowała; lecz hałas uśmierzył prezydent, a minister rzucił jeszcze prawicy w twarz oskarżenie, iż dopuszcza się nadużycia prawa, chcąc mówcę zagłuszyć.

Przegląd techniczny.

Znużenie metalów. — Zmiany w osiach wagonów kolejowych. — Mosty żelazne i nity. — Zaraza cynowa. — Jej przyczyny i leczenie. — Inne choroby metali.

Technicy już od dłuższego czasu wiedzą z doświadczenia, że także ciała nieżywotne, a mianowicie metale, wykazują objawy, podobne do procesów natury organicznej. Wiadomo dzisiaj, że metale zużycia się i starzeją podobnie jak żyjące organizmy. Pierwsze doświadczenie w tym kierunku poczyniono na osiach kolejowych. Konstruowano te osie z pięciokrotną pewnością, to znaczy, że dopiero obciążenie, 5 razy większe od przewidzianego, mogło je złamać. Osie tak silne poszły w służbę ruchu, rokując jak najlepsze nadzieje. Tysiące i tysiące kilometrów przebiegły wagony, aż wreszcie jedna z osi złamała się.

Oczywiście technicy nad podobnym wypadkiem nie mogli obojętnie przejść do porządku dziennego. Badano dokładnie uszkodzone osie i stwierdzono, że włóknista stal z powodu wibracji tudzież ciągłych uderzeń zmieniła swój miękki i przybrała krystaliczny skład. Gdy taką osź za pomocą maszyny złamano, pokazało się, że łamała się ona jak cukier, gdy inna osź po złamaniu miała strukturę włóknistą jak trzcina, albo kij z niektórych gatunków drzewa. Uwzględniono ten moment znużenia stali i dzisiaj wyrabiane są osie jeszcze trwalsze.

Następnie zaczęto badać mosty kolejowe. W ciągu lat powstawały coraz to cięższe maszyny i wagony, a skutkiem tego na starych mostach musiano zaprowadzić nowe konstrukcje na miejsce dawnych. Z tych dawnych mostów brano rozmaite części i badano je w maszynach kawałkujących. Wynik potwierdził poprzednie doświadczenia. Stwierdzono, że są pewne gatunki stali, które stosunkowo łatwo się zużycia, gdy inne po 50 latach ruchu nie wiele się zużyły, niektóre zaś nawet wykazały wzmożoną spoistość.

W ostatnich czasach zwrócono uwagę na bardzo ważną część konstrukcyjną mostów: nity. Każdy chyba spostrzegł na żelaznych mostach jakby małe główki grzybów. Są to główki nitów, które są połączone bardzo silnie poszczególnie części konstrukcji. Kołek stalowy, rozpalony do czerwoności, wtyka monter do wywierconych poprzednio otworów w dwóch mających się spojzić częściach, poczem wystające końce kołka maszyna hydrauliczna spłaszcza, dając im kształt główki. Taki nit ma przez szereg lat poszczególne kawałki konstrukcji utrzymywać w spójni.

Jeżeli weźmiemy książkę pomiędzy palec wielki i wskazujący, chcąc ją w ten sposób utrzymać w powietrzu, palce o wiele prędzej odmówią nam służby, niżbyśmy sądzili. Na tem tle rozgrywają się często zakłady. Podobnie dzieje się z nitami. Są gatunki stali, bezwzględnie wybornej, nie ustępującej pod względem twardości i siły najlepszym rodzajom stali konstrukcyjnej — a mimo to owe gatunki nie nadają się właśnie do nitów, gdyż zużycia się bardzo szybko. Most spojony takimi nitami, rychło się rozchwije i może spowodować taką katastrofę, jaką wywołał most na rzece św. Wawrzyńca w Ameryce.

Technika uwzględnia dzisiaj w zupełności znużenie metalów, jako ważny czynnik w budownictwie. Ale obok tego istnieją prawdziwe choroby metalów. Powszechnie znaną jest rzeczą, że rdza żre żelazo, jak rak toczy organizm ludzki. Ale mało są znane choroby cyny, o których niedawno w paryskim Towarzystwie dla chemii fizycznej miał odczyt Ernest Cohen, profesor tego przedmiotu na uniwersytecie w Utrechcie. A ta tak zwana „zaraza cynowa”, jedna z zakaźnych chorób metali, obchodzi blisko tych, którzy posiadają cenne medale cynowe lub inne wyroby. To też zaraza cynowa stała się postrachem muzeów i zbiorów.

Już w r. 1851 mówił dr Erdmann w Towarzystwie naukowym w Lipsku o spostrzeżonych przez niego dziwacznych zmianach w cynie, z której są zrobione piszczałki organów w kościele zamkowym w Zeitz. Jak sądził Erdmann, przyczyną owych zmian były wstrząśnienia piszczałek podczas gry organów. To przypuszczenie samo przez się nasuwało się, zwłaszcza, że równocześnie badano łamiące się osie wagonów kolejowych i spostrzeżono w nich zmianę miąższu z włóknistego na krystaliczny. Ale badania postępowały swoim torem. Niepodobna tutaj podawać szczegółów z prac w tym kierunku Fritzschego, Cohena i innych, podamy tylko w krótkości najważniejsze wyniki.

Zaraza cynowa objawia się w ten sposób, że biały i spoisty metal cynowy staje się szarym i ziarnistym. W ten sposób całe bloki cyny „Banka” w ciągu niewielu lat zamieniły się w proch, gdy przylepiono do nich papier staniolowy, dotknięty zarazą cynową. I oto widzimy, że choroba cyny przenosi się z łatwością z metalu na metal, że więc jest zakaźną. Cohen pokazywał medale zniszczone tą chorobą.

Próby wykazały, że zdrowa cyna może nabawić się choroby skutkiem silnego oziębienia. Nawet najczystsza cyna wykazuje ślady rtęci, a gdy tylko raz oziębą się temperatura aż do punktu stężenia rtęci, następują chorobliwe zmiany w cynie. Do tego potrzeba 40° mrozu, ale wystarcza także i mniej niska temperatura. Nie też dziwnego, że pierwsze większe wypadki spostrzeżono w Petersburgu. Jednakże w ciągu wieków i u nas wydarzają się wyjątkowe mrozy, a jednorazowe oziębienie wystarcza, ażeby

cyna zaczęła chorować. W ten sposób w nieogrzewanych kościołach cynowe piszczałki organów mogły w ciągu wieków uleść chorobie.

Potem choroba czyni już szybkie postępy, o ile temperatura nie podniesie się do 18° ponad zero. Wtedy obie modyfikacje: biała i szara cyna — mogą istnieć obok siebie bez szkody dla białej cyny ze strony cyny szarej. Cohen sądzi, że w muzeach ze względu na przedmioty z cyny powinna temperatura mieć 18° ciepła. Są także sposoby, ażeby za pomocą pewnych płynów przy wysokiej temperaturze usunąć szarą modyfikację cyny, a więc wyleczyć ją. Co prawda bliźny pozostają.

Ciągłe badania wykryją z pewnością inne jeszcze choroby metali. Wszak znamy już dzisiaj tak zwaną chorobę stwardnienia, którą zauważono także najpierw u cyny, która jednakże zdarza się również w żelazie i mosiądzu. Jest także zakaźna choroba, która powstaje skutkiem zbyt intensywnego obrabiania metali, a którą można zaszczyć zdrowemu metalowi. Są to prawdziwe tajemnice metalurgii.

Z powodu strejków i bojkotów

należy omijać następujące miejscowości:

Metalowcy wszystkich kategorii: Baden (firma H. Heim, fabryka pieców); Rohrbach nad Gölsą (firma Grundmann); Loosdorf (firma Grund i Edward Sturm); Reichenberg (firma „Raf” (fabryka automobilów); Agram (firma I. fabryka maszyn); Harburg nad Elbą (wszystkie firmy); Budapeszt (firma Max i Szymon Spitz); Warmsdorf (firma Zimmers i następcy);
Ślusarze kas żelaznych: Wiedeń (fabryka Ignacy Patzak XVIII Edwardgasse 4).
Kowale: Krepstein (firma Pierwsze morawskie stalownie); Klosterneuburg (wszystkie firmy).
Mosiężnicy: Wiedeń (firma J. Mitoschinka.)
Blacharze i drierzy: Proschwitz obok Gablonz (firma Richter i Schwertner; Zittau, Saksonia (firma Paweł Wolf, fabryka blacharska i ornamentów Schlettau); Ernst i Hecker (fabryka metalowa); Sarajewo (wszystkie zakłady).
Grawerzy: Wiedeń (firma Lederer i Berann, fabryka guzików, XVI. Nobilegasse).
Metallschläger: Gros Schönau, Zittau i Jonsdorf, (Saksonia) (wszystkie fabryki).
Kotlarze: Berno (wszystkie warsztaty).
Nożownicy: Linz (firma Redlbacher, fabryka noży i nożyce).
Pilnikarze: Wiedeń, Budapeszt.
Budapeszt (firma Scirka).
Odlewacze: Warmsdorf (firma Zimmer i następcy); Agram (firma I. fabryka maszyn i Harburg nad Elbą (wszystkie zakłady); Bünneburg (firma Klemens Müller fabryka maszyn do szycia); Komotau firma Herold.
Ślusarze i kowale: Serajewo (wszystkie firmy).

ADRESY.

Związek metalowców w Austrii. Centrala: Wiedeń V/2, Kohlgrasse 27. Telefonu Nr 8634.

Sekretariat Związku metalowców dla Galicyi oraz **Redakcja i Administracja „Metalowca”:** Kraków, ul. Zwierzyniecka L. 10, II. piętro. Telefonu nr 1399.

Baczność metalowcy!

Warsztaty konstrukcyjne w Schaffebauzen (Szwajcarya) poszukują ciągle robotników z Czech i Galicyi. W tej firmie nie istnieje cennik. Fizycznie słabi chłopcy i robotnicy bywają tam często bici. **Niechaj nikt nie jedzie do tej firmy, ponieważ wszelkie obietnice wysokich płac nie zostają dotrzymywane, a upominający się robotnicy zostają wyrzucani za bramę i muszą szukać sądów.**